

Prof. dr hab. Janusz Zbudniewek ospe

Ocena pracy doktorskiej mgr. Sławomira Maślikowskiego
p.t. *Pielgrzymka bliska.*
Jasnogórski ruch pątniczy z diecezji częstochowskiej
w latach 1926 1939. Lublin 2016 ss. 472 wydruk komputerowy

Problematyka jasnogórskiego pielgrzymstwa jest równie stara, jak dzieje sanktuarium na wzgórzu częstochowskim. Zbiegali się do niego pielgrzymi, gdy pojawił się w nim wizerunek Matki Bożej oddany w 1384 r. w opiekę pustelnikom św. Pawła Pustelnika nazywanych pospolicie paulinami. Według tradycji miał on być relikwią krypto malarza Łukasza ewangelisty w ich domowej kaplicy, tymczasem stał się obiektem publicznej czci wiernych. Już pierwsze przywileje królewskie, biskupie i możnowładcze, a także pisane rękami trzymanymi analfabetów poświadczają mnogość pielgrzymów z różnych rejonów Polski i sąsiadów, zwłaszcza ze Zjednoczonego Królestwa Węgier, Śląska a potem niemal ze wszystkich zakątków Europy. Rozgłos jego nieziemskiej mocy sprawił, że biskupi krakowscy, pod których jurysdykcją kościołek należał, obdarzali go przywilejami, a król Władysław Jagiełło wypraszał dla niego odpusty w Stolicy Apostolskiej. Zachowały się bogate w treść księgi z rejestrami pątników, na bazie których już w połowie XV wieku spisano je z dziękczynnymi hołdami na tablicach wotywnych, a bezimiennie w skromnych naczyniach z miodem, kłębkach konopi, łokciach płócien itp. Nie miejsce tu analizować owe zapisy, dary i słowne wyrazy hołdu. Literatura pątnicza w dziejach jasnogórskiego jest bogata, jak bogaty jest zespół dokumentacji źródłowej z okresu II Rzeczypospolitej wykorzystany w dysertacji, którą zlecono mi zrecenzować.

Mgr Sławomir Maślikowski podjął się ambitnego zadania opisanie pielgrzymstwa z terenów bliskich Częstochowy, w granicach jej diecezji ustanowionej przez Stolicę Apostolską w 1925 roku, zamykając ją na dniu 1 września 1939 r., gdy trzy dni później żołnierze Wehrmachtu wkroczyli do Częstochowy torpedując na ponad 5 lat oficjalne życie religijne sanktuarium i związków z nim Narodu.

Układ pracy i jej baza źródłowa

Dysertacja składa się z trzech zasadniczych rozdziałów, łącznie z obszernym wykazem rękopiśmiennych źródeł. Warto tu zauważyć, że z jasnogórskiego archiwum Autor wymienił 157 jednostek (s. 5-10), podobnie też odnotował nazbyt obszerny zestaw opracowań, liczący blisko 480 pozycji (s. 13-40). Oba działy bez żadnej szkody warto byłoby solidnie przerzedzić.

Rozdział I, dotyczy dwóch elementów dziejowych, najpierw przeszłości sanktuarium, a następnie jego powiązań z nowo utworzoną diecezją i pozycją miasta w dziele wzajemnej współpracy.

Rozdział II, obejmuje kwestie terytorialne, czyli pielgrzymki stosunkowo bliskie, możliwe do pokonania w ciągu jedno lub dwudniowego marszu, utartymi szlakami w stałym kalendarzu parafii, lub uroczystości jasnogórskich.

Rozdział III, jest analizą motywacji podejmowanych „pąci”, opisem nastrojów pielgrzymów w trasie, uchwytnych przeżyciach duchowych, rejestrem wpisów i darów wotywnych i jakby z konieczności o pewnych mankamentach miejsca przez szkodliwą działalność marginesu społecznego.

Tematykę powyższą Doktorant rozwinął na podstawie archiwaliów jasnogórskich, Państwowego Archiwum m. Częstochowy, obszernej analizy źródeł i opracowań drukowanych oraz 82 wywiadów z lat 1994-1995. Zabrakło w tym zestawie archiwum kurii biskupiej, czyżby z jakichś ukrytych powodów? Wypada wspomnieć o tej instytucji i jej ordynariuszu, choćby już z samego tytułu dysertacji. Brak ten odczuwa się w partii aneksów, szczególnie pod nr II, w którym organizatorem pielgrzymek była diecezja częstochowska (s. 391-393), a także w jednym ze swoich artykułów, co prawda o czasach powojennych, niemniej opartym na archiwaliach kurialnych (s. 26). Dotykając tego braku, nie chciałbym poniżyć wartości recenzowanej dysertacji, przeciwnie pragnę już teraz podkreślić niezwykłą wartość całego aneksu, który znakomicie dokumentuje analizę II i III rozdziału, uwzględniając w nich takie drobiazgi, jak zestaw personalny organizatorów pielgrzymek, opis niektórych wotów, ustne relacje respondentów i pytania do nich kierowane.

Ocena wartości merytorycznej dysertacji

Rozdział I. odtwarza Autor od znaczenia sanktuarium Jasnogórskiego w okresie tworzenia odrodzenia państwa polskiego. Z obszernej narracji

niedwuznacznie wynika, że Jasna Góra była wówczas centrum duchowej integracji trzech pozaborecznych nawarstwień politycznych i religijnych, które warto byłoby podbudować nieskrywaną sympatią, a nawet wasalną zależnością, co niektórych hierarchów, niestety prorządowych wizytatorów zakonu, nie mówiąc już o „przystosowanym” do reżimu duchowieństwie, a także wiernych o słabych korzeniach patriotyzmu. Toteż, jak w czasie zaborów kult Matki Bożej Jasnogórskiej był bodaj najważniejszym odniesieniem jedności ducha, tak z chwilą odzyskania suwerenności państwa stał się zwornikiem narodowej jedności w wielu dziedzinach życia religijnego i społeczno-politycznego. W pracę tę zaangażowali się paulini, odradzający się po nieludzkiej nagonce z powodu skandalicznego zachowania się jednego spośród członków konwentu.

Autor przywołał słusznie dwie postacie przełożonych: o. Piotra Markiewicza i o. Piusa Przeździeckiego oraz kilku otwartych duchem i umysłem zakonników, którzy swoim gorliwym zaangażowaniem zapisali się złotymi zgłoskami w pracy duszpasterskiej i społecznej dla zblizniania ran rozbiorowych i nadciągających z kolei dwóch ludobójczych ataków zbrojnych po lewej i prawej stronie naszych granic. Obraz tych zmagających ujął Doktorant dzięki własnym obserwacjom i olbrzymiej literaturze różnej wartości, pominął jednak, co najmniej dwie cenne dla omawianego okresu pozycje napisane pod dyktando o. Przeździeckiego przez rzekomo Mariana Jastrzębca, faktycznie zaś przez Marię Bogusławską (AJG 1919 s. 95 i n.; *W obronie Jasnogóry*, W-wa 1911). Zgodę na nią wydali we Włocławku i Poznaniu dwaj oficjałowie ks. Stanisław Chodyński i Edmund Dalbor. Podobnie cenną i rzadką dzisiaj broszurę wydał o. Jędrzejewski pod pseud. Emanuela od św. Józefa (*Kilka słów prawdy w obronie Paulinów*, Kraków 1911). Osoba o. Jędrzejewskiego intrygowała wielu, budziła zachwyt środowisk robotniczych, bali się go biskupi, tropili go Niemcy i Rosjanie, za to lud słuchał i czytał jego książki i artykuły z uznaniem, mimo, że nie skąpił krytyki za wady narodowe i upadek moralności w ogóle.

Przywołałem go tutaj świadomie, ponieważ Doktorant w dysertacji tej powołał się na jego książkę wydaną pod pseudonimem. Jędrzeja Zapomnianego, z tego tylko względu, że musiał na nią uzyskać imprimatur częstochowskiego biskupa. Szkoda, że nie wykorzystał jego rękopisu i maszynopisu pt. *Moje wspomnienia o Jasnej Górze*, AJG 2739. To w nim odnalazłby nieznaną mu

obraz zmagania zakonu z nową instytucją, jaką okazała się utworzona w 1925 r. siedziba nowej diecezji usadowiona u podnóża klasztoru z kilkom agendami z nadzieją wejścia w jego progi, co stało się faktem na naszych oczach w roku 1981 r., gdy podstępnie wymuszono przekazanie jej wielohektarowy ogród dla zbudowania diecezjalnego seminarium, nazywanego wymownym terminem „Konia Trojańskiego”. Kłopotliwy to temat, którego nie chciałbym w tym miejscu dotykać. Winę za ten stan rzeczy ponosi „Lojalny” autor kilku nowych pozycji, nie zauważonych w dysertacji, by wspomnieć opracowanie o życiu muzycznym na Jasnej Górze w XX w. (Stud. Clar.” 20: 2002 s. 193-324) i bibliograficzny rejestr paulinów XX w. (Cz-wa 2003).

Powracając do wielu problemów o pozornie układnej koegzystencji klasztoru z kurią i jej jedynym na ten czas pasterzem diecezji w osobie bpa Teodora Kubiny, ślązakiem z pochodzenia, dobrym administratorem i gorliwym o dobro diecezji, poprawnie rozumiejącym rolę Jasnej Góry, ale obojętnym na sprawy rozwoju jej stróżów, by nie powiedzieć traktowanych jako siła robocza przy jego bizantyńskich manierach. A był to czas, gdy zakon podnosił się do życia jak Feniks z popiołów. Za niebagatelną cenę wykupiono klasztor w Leśniowie, w którym urządzono nowicjat zakonu, bp Kubina z uporem odmawiał oddania zakonowi konwentu św. Barbary, nie pomógł w tym proszony o wsparcie przyjaciel ordynariusza kard. A. Hlond, co więcej bp Kubina uzależnił sanktuarium od jurysdykcji proboszczowskiej parafii św. Barbary udzielanej ojcom za bajońskie sumy od każdego chrztu i ślubu.

Nie wchodząc w szczegóły tych problemów, ojcowie w duchu narzuconej im ekspiacji i zakonnej uległości wobec władzy kościelnej mieli świadomość jakim wyzwaniom musieli stawiać czoła i czego od nich oczekiwał Naród? Zнали jego bóle, powojenne ubóstwo, konflikty wewnątrz partyjne i rozsadzające jedność środowiska żydowskie, które w Częstochowie dały się we znaki w sposób wyjątkowo złowrogi.

Przywracanie narodowi suwerenności od obcych elementów zbiegało się z manifestacyjnymi aktami kapitulacji władzy trojga okupantów i ostatecznie z przejęciem w dniu 18 listopada 1918 r. *Jasnogórskiej Enklawy* z rąk austriackiego komendanta Józefa Klettingera polskim przedstawicielem formowanego rządu. Działo się to przy obecności wspomnianego przeora konwentu Piotra Markiewicza, który współtworzył porządek ceremonii

przejmowania władzy, a jego współbracia stawali się cichymi adversarzami duchowej jedności i odbudowy wskrzeszonego państwa. To wówczas w ramach tradycyjnych pielgrzymek z różnych zakątków Polski, przy zespolonej postawie ojców, rozwinęły się pierwsze stanowe zjazdy, w które wtopiły się manifestacje patriotyczne, wizyty przedstawicieli państwa i goście zagraniczni, pierwsze wspólne narady pasterzy Kościoła w Polsce, którzy tutaj podejmowali zadania zmierzające do odbudowy narodowej jedności. Nie wszystkie inicjatywy i apele warte są dzisiaj przypominania z powodu pustosłowa, dalekich od realnych problemów i zagrożeń, które nie znalazły uznania gospodarzy. Można tu wspomnieć oderwane od rzeczywistości hasła przed i po inwazji sowieckiej w 1920 r., czy uchwały Synodu Plenarnego z 1936 r. w jego mglistym programie – wobec nadciągającej zawieruchy wojennej, przed którą czołowi programiści Synodu schronili się pod protektorat zdradzieckiego Zachodu, by po powrocie tym samym tonem składać w imieniu narodu kolejne ślubowania.

Czy w świetle powyższych uwag konwent wypełnił swoją rolę, odpowiedzieć można śmiało tak! Dali temu wyraz analitycy dotychczasowych badań, w dużej mierze obciążeni lękiem cenzury w pismach katolickich, jak też negatywnymi ocenami w prasie lewicowej za sprzyjanie, co niektórym partiom chadeków i wiarę w puste słowa odpowiedzialnych za stan bojowy polskiej armii. Czas, aby tej problematyce nadać nowe oblicze, co nie znaczy, że stawiałbym tutaj zarzut Doktorantowi, że nie dokonał tego już teraz. Cały ten rozdział jest niewątpliwie konieczny, wart kilku skrótów na rzecz wprowadzenia wspomnianych tu bardziej otwartych opinii o faktycznej sytuacji, w której wypadło konwentowi współpracować z władzami kościelnymi i państwowymi.

W rozdziale II zatytułowanym *Przestrzeń i czas*, Autor dokonał analizy 344 zapisów z ksiąg jasnogórskiego pielgrzymstwa z terenu nowo utworzonej częstochowskiej diecezji, z lat 1926-1939. Przywołuję tę cyfrę podaną na s. 151, choć na s. 152 autor pomniejszył ją do 308 miejscowości. Czytelny jest rejestr i analiza 2088 pielgrzymek z obecnością bez mała półmilionową pielgrzymujących (s. 149, 153). Zaprezentowany przezeń obraz na tle mapy terytorialnej jest pozornie jasny, ale też i złudny z prostego względu, że pielgrzymi z bliskich okolic nie musieli się rejestrować, co Autor nie omieszkiał zauważyć i jednocześnie obniżyć wiarygodność swych dowodów dla

wszystkich pielgrzymek nierzadko pobliskich bez obecności księdza lub świeckiego przewodnika, po prostu wygodnym środkiem lokomocji, jakimi stawały się wówczas polskie koleje.

Natężenie ruchu pielgrzymkowego na omawianym terenie jest trudne do wytłumaczenia na przykładzie czterech diagramów na s. 154 i 193, analizując, np rok 1936 o niskim poziomie pielgrzymek i grup pątniczych z diecezji - przy jednocześnie największej frekwencji pielgrzymów. Ten rok jak i inne lata były płodne w wielkie wydarzenia, które poruszały serca wiernych do masowych i indywidualnych pielgrzymek dzięki diecezjalnym akcjom religijnym i społecznym, a na koniec z powodu zagrożeń Wehrmachtu przy polskiej granicy w okolicach Lublińca, Krzepic i Kłobucka oddalonych ok. 30 km. od Częstochowy.

Skrupulatne analizy pielgrzymowania wiernych z poszczególnych dekanatów, a w nich z parafii, osadzenie ich na wykresach, mapach i w kalendarzu świąt jasnogórskich, jak też ogólnokościelnych świąt, to obraz skrupulatnie odczytanych zapisów, zawsze w granicach dopuszczalnego błędu, by zauważyć nieczytelny napływ wiernych do sakramentu pojednania w okresie W. Postu, przed Niedzielą Palmową, nie mówiąc o ślubach czy pogrzebach - byle nie u swego proboszcza. Fakt ten od dawna nierejestrowany w zapisach jasnogórskiej zakrystii, ma swoje odbicie, m.in. w notatkach o. Tomasza Frączka, które w części zostały już opublikowane. Warto byłoby zauważyć ten wyjątkowy charakter pielgrzymstwa w tasiemcowych i wielogodzinnych kolejkach przed konfesjonałami z miasta, okolic Częstochowy i z odległych terenów całego kraju.

Temat ten Autor prezentuje w kilku tabelach na s. 208-219, a od s. 211 w odrębnym III rozdziale o organizacji i przebiegu pielgrzymstwa. Pomijając teoretyczne wprowadzenie do tego rozdziału (s. (221-22)), całość stanowi meritum tej dysertacji, dzięki któremu poznajemy przykłady wielorakiej motywacji pielgrzymowania, nie wyłączając rozrywkowych, bo takie były i są obecnie wśród szukających „księżniczek”, lub dobrze sytuowanych „paniczów”, nie mówiąc o młodzieży w nadziei przeżycia tanich sensacji lub niezobowiązujących przygód. Zestaw tych pierwszych nie jest bynajmniej inny od motywów spoza opisywanego rejonu. Jedyne, co zdaje się różnić pielgrzymki z okolic Częstochowy to stosunkowo niewielki dystans między

parafią a Jasną Górą, a zatem organizatorzy wolni byli od problemów z aprowizacją, poszukiwaniem na trasie noclegów, nie korzystali z proponowanych wówczas udogodnień kolejowych. Przywołanie tych spraw, nie sądzę, aby miało miejsce dla zbiorowych pielgrzymek spod Radomska lub Wieluńskiego, natomiast dla indywidualnych pielgrzymów stały się atrakcyjne dla tamtego czasu, a także po chwilę obecną.

Te i inne przykłady z życia pielgrzymów w grupach, czy indywidualne przeżycia, począwszy od wyjścia pielgrzymki z kościoła parafialnego, modlitewne przeżywanie śpiewów i słuchanie rozważań ascetycznych na trasie, zintegrowanie z luźną dotąd wspólnotą na trasie, pokonanie długiego posuwania się w kolejce do ołtarza z wizerunkiem Matki Bożej, wysłuchanie wygłaszanych kazań, skorzystanie z sakramentu pojednania czy znalezienie spokojnego miejsca na zjedzenie posiłku, to frapująca lektura dobrze zebranej faktografii i rzeczowa ich ocena w relacjach respondentów, świadków i oczywiście odautorskiej umiejętności ich odczytów. Zabrakło mi relacji odnośnie uczestnictwa w stałych jasnogórskich nabożeństwach, konieczności bycia na uroczystym odsłonięciu lub zasłonięciu cudownego obrazu, płacz, a nawet lament obecnych, którego z dzieciństwa nie mogę zapomnieć. Zwyczajem opisywanego czasu stały się nabożeństwa po wałach z rozważaniami Męki Pańskiej z mieszanymi pieśniami każdej grupy osobno, wizyty do studni przy kościele św. Barbary i na cmentarz św. Rocha, gdzie hołd składano matce zasłużonego, ale i tragicznego zarazem przeora o. Euzebiusza Rejmana.

Określony czas na wszystkie praktyki zamykało pożegnania z obrazem Matki Bożej w kaplicy. Dość liczni pielgrzymi wychodzili z niej przodem do Obrazu, a tyłem do drzwi, za którymi na placu poza obrębem klasztoru żegnał ich jasnogórski kaznodzieja, oddając przewodnikowi rolę budującego powrotu do domów i życia w zgodzie, którego rąbek doświadczyli na trasie.

Dwa ostatnie punkty III rozdziału dotyczą aktów wotywnych składanych przez ofiarodawców na ołtarzu w obecności kustosa zakrystii. Taka była prastara praktyka we wszystkich sanktuariach świata i na Jasnej Górze również. Dopiero ostatnio pod wpływem cieszącego się pewnym autorytetem historyka sztuki ks. prof. Janusza Pasierba († 1993), ulegli mu niestety kustoszowie i odtąd wota trafiają najpierw do ich kancelarii, gdzie są opisywane i według ich uznania wieszane na ścianach kaplicy. Zagadnienie wartości,

symboliki i nieczęsto dedykacji stanowią pouczającą lekcję, z którą Autor uporał się dobrze na podstawie dostępnych zapisów w księgach wotów, co niektórych oględzinom i okolicznościom, które sprawiły o ich pozostawieniu jako szczególne wota na ołtarzu Matki Bożej.

Uwagi końcowe

Prace naukowe i popularne mgr. Sławomira Maślikowskiego śledzę od blisko dwudziestu lat. Dotykają wielu spraw z dziejów XX wieku, głównie miasta i rejonu Częstochowy, spraw społecznych, religijnych, politycznych itp. Doktorant publikuje je na łamach czasopism naukowych i popularnych łącznie z dziennikami. Cieszy się łatwym stylem przekazywania spraw i własnych przemyśleń. W sprawach pielgrzymstwa częstochowskiego zaprezentował się po raz pierwszy w 1995 r. na łamach rocznika „Studia Claromontana”, a potem drażył go wprost lub ubocznie w różnych wariantach kultowych i społecznych, wiązał je z praktykami, które utrwaliła tradycja, kultywowana przez wiernych z podczęstochowskich okolic, gdzie pielgrzymi się zatrzymywali, wnosili do nich różnorakie obyczaje i religijność, podejmowane przez diecezjan częstochowskich jako własne, lub wyraźnie zapożyczone. Nie była to duchowość czy religijność nowa, ale utrwalona praktykami pokoleń z dawnych terenów należących do 1925 roku diecezji krakowskiej, potem wrocławskiej, kujawsko-kaliskiej (włocławskiej) i kieleckiej. Na ile zmienił się profil pielgrzymstwa z poddaniem omawianych parafii pod patronat biskupa częstochowskiego, Autor skłania się do opinii, że ożywienie religijności diecezjan w tej dziedzinie stało się faktem, niemniej badania o praktykach pielgrzymkowych wstecz, które jak można zakładać byłyby bardziej żmudne aniżeli w omawianym okresie.

Dysertacja ma wiele elementów godnych szczególnego uznania, na co wskazałem już wyżej. Zbudowana według logicznego układu począwszy od określenia celu i miejsca wyjścia poprzez zamierzenia, które determinowały podjęcie wielokilometrowego marszu dla osiągnięcia celu, jakim bywa z zasady spotkanie z cudownym wizerunkiem w ramach dodatkowych nabożeństw i sakramentalnego pojednania. Z socjologicznego punktu widzenia opis odautorski odtwarza stan religijności i zaangażowanie księży, przewodników i nade wszystko wiernych, na ile wnoszących uchwytą innowację z dawnych zwyczajów to już osobny temat, niełatwy do uchwycenia.

W kwestii formalnej, jak w każdej pracy tego typu, wypada zauważyć szereg problemów dyskusyjnych, nieścisłości itp. Według chronologii wypada usunąć z rozdziału I.1.1. tożsame nazewnictwo dla klasztoru i konwentu (w spisie treści wybrać jeden, a w narracji należy rozróżniać klasztor jako obiekt z mieszkańcami czyli konwentem). Sugeruję zweryfikowanie nazbyt dużego zespołu źródeł z archiwum jasnogórskiego, podobnie też opracowań (o ile nie odnotowano ich w dysertacji ?). W tej drugiej grupie opracowania należałoby oddzielić literaturę wprost podległą tematowi, czasokresowi i na pomocniczą, w której znalazłyby się cytowane różnorakie słowniki, dzieła z nauk pomocniczych, choćby o sprawach architektury Jasnej Góry itp. Uważam za zbędne teoretyczne uwagi z problematyki nauk społecznych (socjologicznych) przed każdym z trzech rozdziałów, co stwarza wrażenie jakoby dysertacja zbudowana została w tym profilu, co więcej Doktorant odwołuje się nieraz wprost do terminologii socjologicznej (s. 223 i nn), a znakomite zestawy tabel i wykresów łącznie z wywiadami i literaturą tę dyscyplinę wręcz w omawianej pracy wpisują. Kolejna uwaga to terminologia pisanie pracy w liczbie mnogiej, zamiast formy bezosobowej (np. celowo użyliśmy, zamiast użyto - s. 233 itp). Do nazbyt spoufalających określeń zaliczyć mi wypada wielokrotne określenie tytuły Matki Bożej, - np. „zawierzenie Maryi”, „Maryją Częstochowską” (s. 238 i in.), „łączność z Maryją” (s. 287, 292 i in.) - zamiast z Matką Bożą, Matką Jezusa, czy Najśw. Maryją Panną itp. Pomijam kilka błędów literowych (m.in. felerystyka zamiast falerystyka s. 285), ponieważ w zasadzie wydruk wraz z zapisem przypisów do źródeł i literatury został sporządzony starannie i według mojej oceny fachowo.

Wszystkie ostatnie uwagi dostrzeżone podczas lektury dysertacji skłaniają niżej podpisanego do pozytywnej oceny całego studium. Autor wniósł w niej olbrzymi materiał w kwestiach ruchu pielgrzymkowego z kręgu bliskiego Częstochowy, co przyniosło wiele godnych uwagi ustaleń dla zakreślonego okresu, jak też dla lat niemieckiej i kolejnej sowieckiej okupacji. Żmudne wykresy i dane statystyczne dysertację tę stawiają w pionie prac z dziedziny historii Kościoła w Polsce okresu międzywojennego i analiz socjologicznych zarówno spraw pielgrzymstwa jak też kultu maryjnego. Zasluguje ona, aby zgodnie z *Ustawą* z dnia 14 marca 2003 r. *O Stopniach naukowych* uznać ją za

godną przedłożenia Radzie Wydziału Nauk Humanistycznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego do dalszego procedowania w przewodzie doktorskim.

prof. Janusz Zbudniewek osppe

Warszawa, dnia 15 lipca 2016 r.